

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.00 złote
 „ „ „ „ Kraju 4.50 „
 „ „ „ „ zagran. 7.00
 Odnoszenie do domu 50 groszy miesięcznie
 „Głos Polski“ łącznie z „Kurjerem Wiecz.“
 wraz z odnoszeniem 6.80 złotych miesięczn.

Cena 20 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Konto czekowe: Poczta Kasa
 Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
 i strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 25 „ „ „ „
 Nadesłane po tekście 25 „ „ „ „
 Zwyczajne 10 „ strona 10 szpalt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
 za firm zagranicznych o 100 procent drożej

Telefony: sekretariat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja—1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-e)

Hindenburg prezydentem Rzeszy

Rozstrzygający dzień w Niemczech

Niezwykły ruch i agitacja.

BERLIN, 26 kwietnia (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Tak olbrzymiego ruchu wyborczego i tak ożywionej agitacji, jak w dniu dzisiejszym Berlin jeszcze nie przeżywał. Mimo rześkiego deszczu, który padał przez całe przedpołudnie tysiące wyborców wystawało przez długie godziny przed lokalami wyborczymi, czekając swojej kolejki.

Nacjonaliści rozwinięli niesłychaną propagandę. Miasto było wprost zalane chorągwiami czarno-biało-czerwonymi. Ulicami przeciągały ciągle ogromne pochody nacjonalistyczne, wznosząc bezustannie okrzyki na cześć Hindenburga. Tłumy publiczności, moknące na deszczu, wtórowały okrzykom manifestantów. Propaganda republikańska tym razem w stosunku do propagandy prawicowej zbankrutowała prawie zupełnie. Sądząc po zewnętrznych oznakach popularność Marxa

znikła zupełnie.

Do godziny 5-tej wieczorem nie doszły do prezydium policji berlińskiej wiadomości o większych starciach w śródmieściu. Starcia miały miejsce jedynie na różnych przedmieściach między bojówkami komunistycznymi i nacjonalistycznymi. Ofiarą starć padło około trzydziestu rannych.

Po południu deszcz się zmniejszył, a ruch w lokalach wyborczych wzrósł niebywale. Liczą się z tym, iż w wyborach wzięło udział najmniej 75 procent uprawnionych.

Propaganda prawicy była widoczna na każdym kroku. Przed lokale wyborcze zajeżdżały ciągle samochody, wynajęte przez prawicowe komitety wyborcze, a przywożące stare kobiety, inwalidów i nawet chorych, którzy oddawali swój głos na Hindenburga.

Na początku silne stanowisko Hindenburga

Okolo godziny 5-ej po południu panowało w kołach republikańskich ogromne przygnębienie, w kołach prawicowych zaś, które uważały wybór Hindenburga za pewny, radość. Wybitni politycy, do których zwracał się korespondent „Głosu Polskiego“ oświadczali z całą stanowczością, iż wybór Marxa jest wykluczony.

Napięcie wzrosło zwłaszcza po zamknięciu głosowania i w czasie przewożenia urn wyborczych do centralnego biura wyborczego. Napięte nerwy wyładowały się w licznych bójkach, w czasie których zostało sto osób rannych, z tych kilka, a kilka bardzo ciężko.

Pierwsze wiadomości poprawiają widoki Marxa

Aż do czasu nadejścia wiadomości pierwszych o skrytym panowało wszędzie głębokie przekonanie, iż Hindenburg musi zwyciężyć, chociażby większość, jaką uzyska, była stosunkowo niewielka. Dopiero pierwsze wyniki, jakie były znane o godzinie 9-tej i pół tohnęły trochę nadziei w koła republikańskie. Do godziny 10-tej był znany wynik wyborów w Berlinie w następujących cyfrach: Hindenburg milion 341 tysięcy, Marx milion 558 tysięcy, komunisty Thelmann 251 tysięcy. W tych cyfrach są zawarte głosy kilku okręgów przemysłowych. Ten sam stosunek głosów padł także w innych miastach niemieckich, t. zn. większość dla Marxa. Jedynie tylko w Monachjum Hindenburg uzyskał 50 proc. głosów więcej. W okręgach wiejskich

większość była za Hindenburgiem. Są to jednak dane częściowe tak, iż wniosków z tego wyciągać nie można. W każdym razie o godzinie 10-ej wieczorem szanse Marxa znacznie się poprawiły.

Teraz już można stwierdzić, że komuniści i tym razem stracili wiele głosów. Wielka część komunistów nie brała wcale udziału w głosowaniu, pewna część zaś głosowała na Marxa. Należy to przypisać wezwaniu Zinowjewa, ogłoszonemu w „Izwestjach“ z dnia 10-tego kwietnia, wzywającemu komunistów do głosowania na Marxa.

Udział wyborców w Berlinie wynosił 85 procent uprawnionych do głosowania.

Ostateczne zwycięstwo Hindenburga

BERLIN, 26.IV (Wł. służba telegr. „Głosu Polskiego“). Godz. 12.30 w nocy. Dotychczas obliczono 27.650 tysięcy głosów, z tego na Hindenburga padło 13,3 miliona, na Marxa 12,9, na Thaelmanna 1,4. Wybór Hindenburga jest prawie pewny.

BERLIN, 26.IV (Wł. służba tel. „Głosu Polskiego“). G. 1.15 po północy. Hindenburg otrzymał 14,440 tys. głosów, Marx 13,660 tys., Thaelmann 1,900 tysięcy. Brak jeszcze rezultatów z paru prowincji, w których Hindenburg ma bezwzględną większość. Wybór Marxa jest wykluczony. W Berlinie uważają wybór Hindenburga za dokonany.

BERLIN, 26.IV (Wł. sł. tel. „Gł. Pol.“) Godz. 2.30. Biuro Wolffa ogłasza następujące urzędowe wyniki obliczeń: obliczono 30,345,540 głosów. Z tego padło na Hindenburga 14,639,399, na Marxa 13,752,640, na Thaelmanna 1,931,591, reszta t. j. 21,910 głosów rozstrzelonych. Wybór Hindenburga na prezydenta Rzeszy jest faktem dokonany.

Odżywa Kaiserreich: Hindenburg, Ludendorff i Kaiser Wilhelm.

HANNOVER, 26 kwietnia. — (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Ludendorff postanowił na wypadek wybrania Hindenburga przenieść się do Berlina, jako doradca sędziwego generała. Równocześnie zamierza on

przenieść do Berlina kierownictwo ruchu nacjonalistycznego. Na pytanie Ludendorffa, skierowane do Hindenburga czy pozwoli mu na wypadek wyborów stanąć u swego boku odpowiedział Hindenburg, że będzie go cieszyło, podobnie jak w czasie wojny, jeśli Lu-

dendorff i teraz stanie u jego boku.

NOWY JORK, 26 kwietnia. — (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — „New York Herald“ ogłasza rozmowę swego ko-

respondenta z Hindenburgiem w Hannoverze. Hindenburg oświadczył zupełnie jasno i niedwuznacznie, iż niema nic przeciwko temu, ażeby w Niemczech przywrócono monarchję i ażeby na tronie zasiadł ponownie cesarz Wilhelm.

Interwiew ten wywołał ogromne wrażenie w Ameryce. Koła polityczne i finansowe Ameryki omawiają bardzo żywo tę wiadomość w sensie nieprzychylnym dla Niemiec

Na marginesie wyborów niemieckich

Hindenburg wydaje się już podejrzany niektórym obłąkami nacjonalistycznym. Nie podobają im się jego mowy ostatnie, wie- trza w nich defetyzm.

Wreszcie, któryś z nich z zawodu historyk, wykrył, iż Hindenburg jest pochodzenia... semickiego!

A oto, w Poznaniu, w b. zamku cesarskim znajduje się obraz, przedstawiający paręde wojskową w r. 1838 na rynku miejskim. Malarz, Knorr, zgromadził na rynku wszystkie osobistości wyróżniające się rangą lub stanem.

Oto co pisze p. Kronthal, ów historyk:

„Między wielu osobami sportretowanymi przez Knorra widzi- my na obrazie sporo obywateli pochodzenia semickiego. Między innymi znajduje się tutaj stryj marszałka Hindenburga, radca sanitarny Cohen”.

Stryjaszek Cohen!

Teraz niema się czemu dziwić, że Niemcy przegrały wojnę! — wykrzyknie po przeczytaniu tej sensacyjnej wiadomości Hitler.

I że Ludendorff, który tak długo z Hindenburgiem przestawał, niczego się nie domyślił, nie spostrzegł!

Ciężką zaiste jest rola uczciwych antysemitów i hackenkreutzlerów niemieckich. Komu zaufa, jeśli nawet Hindenburg ma za sobą jakiegoś Cohena!

Nasz odcinek

Jutro, we wtorek w odcinku naszym rozpoczniemy druk bardzo ciekawych wspomnień poetycznych Juliana Tuwima p. t. „Moje dzieciństwo w Łodzi”. Wspomnienia te, pochodzące z pod pióra jednego z pionierów nowej poezji polskiej posiadają, obok prostoty, pięknego, a bezpretensjonalnego stylu, wiele momentów, porwyjących, czy to swym młodzień- czym sentymentem, czy też cichą lirą i poezją dni, które przeszły i które przyjdą z nieznanej nocy przyszłości. Bezwątpienia, odcinek ten bardzo zainteresuje czytelników naszych.

Kierownictwo ministerstwa reform rolnych

Nowo mianowany kierownik min. ref. roln. p. Józef Radwan ur. w 1887 r. w ziemi radomskiej. Do szkoły średniej uczęszczał w Radomiu, z której został wydalony w 1905 r. za udział w strejku szkolnym. Maturę otrzymał w gimnazjum w Samarze. Wyższe studia odbywał na uniwersytecie w Dorpacie, gdzie w 1912 r. ukończył wydział prawny, poczem pracował w warszawskim sądzie okręgowym do marca 1914 r. Podczas wojny był podprokuratorem wojennego sądu V armii rosyjskiej, prokuratorem 14 korpusu. Zwolniony podczas przewrotu bolszewickiego z wojska rosyjskiego dostał się do niewoli niemieckiej. Po powrocie z niewoli od 3 października 1918 r. zajmował stanowisko sędziego śledczego na okręg pułtuski do chwili przejścia na służbę do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych (4 marca 1919 r.) na urząd członka komisji ziemskiej okręgowej w Lublinie. Z dn. 15 października 1919 r. przeniesiony został do głównego urzędu ziemskiego z poleceniem pełnienia obowiązków sekretarza prezydium głównego urzędu ziemskiego.

Od 1920 r. pełnił obowiązki kierownika wydziału prezydalnego w głównym urzędzie ziemskim. Z dn. 1 października 1920 r. otrzymał kierownictwo sekcji ogólnej głównego urzędu ziemskiego, a następnie kierownictwo departamentu administracyjnego.

Dnia 28 lutego 1924 r. mianowany został wiceprezesaem głównej komisji ziemskiej w IV sl. sl., na którym to stanowisku pozostaje dotychczas

Demonstracje przeciwżydowskie w Hamburgu

Atak na bank Warburga.

HAMBURG, 26 kwietnia. (Wła- sna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). — Wczoraj i dziś do- szło do starć między hackenkreuz- lerami a ludnością miasta. Dziś- szej demonstracje hackenkreuzle- rów były skierowane przeważnie przeciwko żydom. Rozrzucali oni odezwę, wzywając ludność do

pogromów przeciwko żydom. — W czasie demonstracji hackenkreuz- lerów słyszano ciągle okrzyki: „Precz z żydami z Niemiec! Żydzi idźcie do Palestyny! Niech żyje bo- hatery niemiecki Hindenburg!”. Pod koniec ułali się manifestanci pod gmachem banku znanego żydowskie- go milionera Warburga i chcieli

włamać się do wnętrza. Mimo usi- łowań nie udało im się włamać mocno pozamykanych drzwi. — Wobec tego wybili kamieniami wszystkie szyby w gmachu. Następnie manifestanci zaatakowali po- licję, która pospieszyła na odsiecz gmachu. Po obu stronach są ranni.

Polityka zagraniczna Francji

Briand bada sytuację

PARYŻ, 26 kwietnia. (Pat). We- dług doniesień „Petit Parisien” sprawy, które były omawiane w czasie wczorajszych narad pomię- dzy Briandem a de Fleuriau, będą ponownie szczegółowo zbadane w toku późniejszych narad. Wezmą w nich prawdopodobnie udział bezpośredni współpracownicy Brianda, a mianowicie: Laroche, Seydoux i zapewne Philipp Berthelot, którego nominacja w naj- bliższym czasie na stanowisko ge- neralnego sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych zdaje się być pewną. Wtedy dopiero zostaną u- stalone ostateczne decyzje oraz u- dzielone szczegółowe dyrektywy de Fleuriau co do podjęcia z Lon- dynem rozmów, przerwanych

wskutek kryzysu politycznego. Jest rzeczą nieprawdopodobną, a- żeby ustna dyskusja pomiędzy mi- nistrami francuskim a angielskim mogła odbyć się przed upływem 2 do 3 tygodni. Pewien okres czasu potrzebny jest na to, ażeby Briand mógł zapoznać się ze sprawami swego ministerstwa. Trzeba, aby de Fleuriau mógł odbyć narady z kierownikami polityki angielskiej i powiadomił Paryż o przyjęciu, z jakim spotkały się u tych ostat- ních poglądy francuskie. Wreszcie wskazane jest, aby mieć już jasny obraz sytuacji, jaką wytworzył wy- borz prezydenta w Niemczech, o- raż aby kryzys belgijski został zli- kwidowany.

PARYŻ, 26 kwietnia. (A. W.). Zdaniem kół, zbliżonych do gabi- netu, program prac, ułożonych przez Brianda, zawiera następują- ce punkty:

- a) decyzja sprzymierzonych w sprawie rozbrojenia Niemiec na podstawie raportu komisji kontrolnej;
- b) zawiadomienie Niemiec, co powinny uczynić w celu wykona- nia postanowień o rozbrojeniu;
- c) uzależnienie ewakuacji Kolo- nii od wykonania powyższych po- stanowień;
- d) uznanie protokołu genewskie- go jako decydującego przy regula- cji konfliktów międzynarodowych;
- e) organizacja kontroli nad roz- brojeniem Niemiec.

Za wszelką cenę trzeba uniknąć nowej wojny

Oto program polityki angielskiej

LONDYN, 26 kwietnia. (PAT). Premier Baldwin wygłosił wczoraj w Worcester przemówienie, w którym omawiał sytuację polityczną Europy.

Mówca zaznaczył, że chociaż w chwili obecnej stan rzeczy nie u- legł wielkiej zmianie, to jednak wi- dać już w bliskiej przyszłości drogę, prowadzącą do rozwiązania ca- łego szeregu zagadnień.

Premier jest przekonany, że li- nja polityczna, którą kroczy obe-

czny rząd angielski, jest prawidłem i że należy skójczyć narody za- chodniej Europy za pomocą paktu gwarancyjnego lub sołuszów, które- reby w granicach, jakie może za- kreślić rozum ludzki, uniemożliwi- ły wojnę. Doświadczenie przeszło- ści wskazało nam — mówił pre- mier — że powyższy sposób bę- dzie względnie więcej celowym, aniżeli sojusze pewnych grup na- rodów, które mają mniej więcej te same siły, gdyż rezultatem tego o-

szy lub późniejszy konflikt pomię- dzy temi grupami.

Mówca wyraził przekonanie, że prez. jak i cały naród podzie- ła jego zdanie, że nie będzie mo- żliwym utrwalenie stałego pokoju na dawnych zasadach, że należy dołożyć wszelkich starań, aby wy- kluczyć możliwość powtórzenia się strasznego konfliktu, z jakiego tak niedawno świat wyszedł.

Niebezpieczeństwo Komunistyczne

zagroza całej Europie

PARYŻ, 26 kwietnia. (PAT). — „Le Journal” pisze, że przywróce- nie lahu w Bułgarii interesuje wszystkie państwa bałkańskie. — Wszystkie one doświadczyły skut- ków propagandy sowieckiej. Chwi- ła obecna nie jest doprawdy od- powiednią na spory, lecz na poja- wienie się przeciwko spólnemu nie- bezpieczeństwu. Sprawa wykra- cza zresztą poza ramy Bałkanu. — Czyż nie jest symptomatycznym, zapytuje dziennik, że mogły poja- wić się obawy, aby w Londynie nie

powtórzył się zamach sofijski. Idea wyprawy krzyżowej przedstawi- cielei cywilizacji zaczyna wylaniać się coraz bardziej na światło dzien- ne.

WIEDEN, 26 kwietnia. (Pat). — „Neue Freie Presse” donosi z So- fii: Tutejszy przedstawiciel „Cica- go Tribune” dowiadyuje się z kół rządowych, że duchowymi spraw- cami spisku rewolucyjnego są czte- rej bułgarzy, zajmujący obecnie wysokie stanowiska w moskiew-

skiej międzynarodowce i w rzą- dzie rosyjskim, a mianowicie: Ra- kowski, pełnomocnik sowiecki w Londynie, Kolarow, sekretarz mię- dzynarodówki komunistycznej, Dimitrow, sekretarz generalny międzynarodówki chłopskiej; Sto- maniakow, referent handlowy przedstawicielstwa sowieckiego w Berlinie. Kasakow, o którego za- strzeleniu przez policję już donie- siono, upatrzony był na komuni- stycznego dyktatora Bułgarii pół- nocnej.

Wymiar sprawiedliwości w Albanji

Historja niezupełnie zwyczajna a jednak prawdziwa

Rzecz miała się tak: stary Permeti umarł. Zostawił trzech synów, rozbójników z zawodu. To znaczy: najstarszy był dostawcą wojskowym, drugi — aptekarzem, najmłodszy nie miał żadnego za- wodu i był bandytą tout court.

W Albanji nikogo to nie dziwi; bandyta jest się tutaj tak samo, jak gdzieindziej bankierem. Busi- ness is business.

Stary Permeti był bardzo boga- ty; należała doń cała dzelnica mia- sta Tirana. Pogrzeb jego odbył się z całą pompą. Cztery hodża (derwisze) szło za trumną. Tłumy odprowadzały kondukt pogrzebo- wy aż poza mury miasta.

Następnego dnia zgłosił się je- den ze synów zmarłego do inżyni- ra Müllera. Hassan Permeti zgłosił się do inżyniera Müllera po odbiór czynszu. Müller mieszkał bowiem w jednym z domów stare- go Permeti. Müller sądził, że Has- san był spadkobiercą skazanego. Ale przez ostrożność wziął pokwi- towanie.

Na drugi dzień zgłosił się do Müllera Ismael, drugi syn, i zażądał również wypłacenia czynszu. Müller wyciągnął pokwitowanie: oto poświadczenie Hassana z od- bioru czynszu.

Ismael wszczął alarm i polecił do policji. Policjanci przyszl i usi- łowali już wyeksmitować Müllera. Dla świętego spokoju zapłacił Mü- ller czynsz po raz drugi i podał skargę do sądu.

Hassan zjawił się przed sądem i zaklął się na brode proroka, iż nigdy żadnych pieniędzy nie brał od Müllera. Sędzia zawyrokował, iż pokwitowanie jest nieważne, bo nie ma na niem podpisów świad- ków. Müller został oskarżony o fałszowanie dokumentu.

Wkrótce po tej historii zjawił się u swego lokatora, włocha Giulio Bonati, bogaty kupiec albański, Ramis Kurani, z prośbą o pożyczce- nie mu 50 napoleonów.

W Durazzo znajduje się w urzęd- zie celnym kilka skrzyń z poma- rańczami nadesłanych dla Kurani i trzeba je wykupić.

— Zwrócę ci pieniądze za dwa tygodnie.

50 napoleonów równa się 200 dolarom. Ciężki pieniądz.

Bonati nie miał zadużo pienie- dzy, ale jak tu nie wygodzić swe- mu gospodarzowi!

strzenie, które przybyły dopiero co z Florencji.

Kurani odebrał 50 złotych, bly- szczących monet.

Minęły dwa, trzy tygodnie, a pieniędzy nie było. W końcu zdecydował się Bonati przypomnieć Kurani o długu.

— Co za dług? 50 napoleonów! Co takiego? On, Kurani, bogaty człowiek, miałby pożyczać pie- niądze? To czelność, jak śmie Bo- nati twierdzić coś podobnego!

Bonati polecił do sądu. Sędzia pyta:

— Masz świadków?

— Rozumie się, cieszył się Bo- nati. Mam ich trzech: żonę i sio- strzenice.

— Zona twoja nie może być świadkiem, bo jest zależna od cie- bie. Musi cię słuchać, bo ty jesteś jej żywicielem. Kobieta jest tylko połową mężczyzny, dwie kobiety równa się zatem jednemu świad- kowi. Prawo żąda jednak podpisu dwóch świadków. Pokwitowanie twoje jest zatem nieważne.

Tak sądzi Kadi w republice al- bańskiej, która de nomine zalicza się do Europy.

Stąd wniosek: w Albanji nie na- leży się wdawać z sądem ani z policją jeśli się nie jest albańczy- kiem i bandytą.

W dniu wczorajszym do godziny 7 wieczorem administracja „Gło- su Polskiego” była formalnie oble- żona przez osoby, składające bo- ny na prawo udziału w losowaniu

piękných premi „Głosu Polskiego“

Przyjmowanie bonów trwało bez przerwy do godz. 7-ej wieczorem. Ogółem złożono

przeszło 20,000 kopert

Wskutek tak niesłychanej ilości zgłoszeń, administracja stanęła wobec olbrzymiej pracy ułożenia i sprawdzenia wszystkich złożo- nych bonów, iż nie jest w stanie wykonać jej w ciągu jednego dnia, a samo losowanie i przyznawanie wygranych rozciągnie się na parę dni. To też

rezultaty losowań będą ogłoszone

prze nas

kolejno w miarę ich uskutecznienia

Tętno chwili Rzeczy śmieszne

Nieprzemyślane dekrety i roz- porządzenia ministerjalne wywołują często skutki, o jakich się ich twórcom nawet nie śniło.

Stosunek skutku do przyczyny w tych wypadkach bywa tak komiczny, iż przypomina najzabaw- niejsze anegdoty.

Coś podobnego wydarzyło się w pewnym miasteczku prowincjonal- nem we Francji. W kościele para- fialnym ogłoszono zapowiedzi.

Ksiądz zaczął:

— Ogłaszam zapowiedz ślubu między...

Nastąpiła długa pauza. Ksiądz szukał rozpaczliwie czegoś woko- ło. Najwidoczniej regestr zapowie- dzi zapomniał się gdzieś. Ale za- krystjan czuwał. Po chwili do uszu wszystkich obecnych doszło gło- sznym szeptem wypowiedziane:

— Między poduszką a pulpitem, — księżę proboszczu...

Komicznem intermedjum w po- podobnym rodzaju jest kuracja pasz- portowa. Wynikiem miała być o- szczędność — będzie zaś lichwa letniskowa i spuszczenie floty w sopockim Monte Carlo.

Humanitarni anglosasi wynale- żli nową ulepszoną „ludzką” meto- dę uboju bydła. Barbarzyński to- pór i młot będzie zastąpiony przez humanitarny rewolwer, który od- razu kładzie kres cierpieniom zwierzęcia.

Dr. Rowley, założyciel ligi ame- rykańskiej, udał się obecnie do Europy w celu rozwinięcia pro- pagandy za ubojem „rewolwero- wym”.

W szlachectwie paryskim, w La Villette, odbyły się już pierwsze próby z inicjatywy dr. Rowley'a i pani Simons, prezeski ligi francuskiej.

Kiedy utworzy się liga w celu zastąpienia gilotyny, szubienicy przez bardziej humanitarne narzę- dzia tracenia przestępców?

Pani Erskine, żona posła do iz- by gmin, po trzydziestoletnich stu- diach nad zagadnieniem określe- nia płc noworodka rozwiązała po- myślnie, jak twierdzi, tę kwestję i wyłuszcza w świeżo wydanej książce jak należy postępować, a- by mieć córkę lub syna (au choix).

Pani Erskine twierdzi, iż moż- ność wpływania na płeć noworod- ka „zależy w zupełności od ko- biety” (!).

On le croirait a morins, ile że dotąd żaden mężczyzna nie wydał na świat dziecka.

Tylko czy dla stwierdzenia tego faktu warto było łamać sobie gło- wę przez lat trzydzieści!

Tres.

POTRZEBNE

zadne podręczne do kapeluszy dam- skich. Napiórkowski 3. 5524-2

ŻYCIE STOLICY

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

Smierć wskutek niedbałego leczenia

Warszawska kasa chorych oskarżona

We środę poświęcającą, dnia 15 kwietnia, do ambulatorjum dentyścycznego kasy chorych w Warszawie na Solcu zgłosił się handlowiec Jan Koński, zam. przy ul. Ceglanej nr. 7 z prośbą o wyrwanie dwóch spróchniałych zębów. Zabiegu dokonano natychmiast.

Nazajutrz, t. j. w czwartek, p. Koński z przerażeniem stwierdził silną opuchlinę twarzy. Rany po wyrwanych zębach ropiały.

Zastosowano domowe środki ratunkowe. W niedzielę opuchlina tak powiększyła się, że zasłoniła oko. Wobec tych niepokojących objawów w poniedziałek rano odwieziono p. Końskiego do kasy chorych, celem zbadania. Tam zaopiniowano, że należy dokonać natychmiastowej operacji i oświadczone, że czynności tej dokona ambulatorjum państwowego instytutu dentyścycznego (Marszałkowska 116). Lekarz instytutu, dr. Stempniewicz, widząc groźny stan pacjenta, dokonał pod chloroformem operacji cięcia dziąsła.

Wieczorem nieszczęśliwego, napół przytomnego, odwieziono do domu.

We wtorek rano dokonano w instytucie opatrunku.

We środę 22 b. m. rano chory, któremu opuchlina straszliwie zespecila twarz, stracił przytomność. Zrozpaczona rodzina rozpe-

częła w kasie chorych błagania o przysłanie karetki, celem przewiezienia nieszczęśliwego do kliniki chirurgicznej.

Jednak urzędniczka, dysponująca karetkami, orzekła, że przed przysłaniem karetki musi zbadać chorego lekarz kasy. Proszono o przysłanie chirurga. Mimo to do chorego przyszedł lekarz dr. Goldbaum, specjalista chorób wewnętrznych. Pan doktor oświadczył, że jest to choroba zakaźna i zarządził przewiezienie chorego do szpitala epidemicznego św. Stanisława miejską karetką dla zakaźnych.

Zatelefonowano po karetkę miejską. Przybyła w siedem godzin od chwili wezwania.

Tymczasem chory był już w agonii, zaś w chwili wkładania go na nosze w straszliwych męczarniach zakończył życie, mając dośłownie zczerniałą połowę ciała.

Widząc tragiczną śmierć Końskiego, trzej jego szwagrowie pp. bracia Puławscy i Ludwik Trzciański, działając w imieniu żony zmarłego i półtorarocznego synka, wnieśli skargę do prokuratora, oskarżając kasę chorych o spowodowanie śmierci człowieka przez niedbalstwo leczące.

Prokurator p. Wójcicki zarządził wstrzymanie pogrzebu i dokonanie sekcji zwłok.

Po strzałach w sądzie

Adwokat dr. Hofmokr-Ostrowski, który w dniu onegdajszym dał szereg strzałów do porucznika Antoniego Jędruszaka w czasie przewodu sądowego, został wczoraj osadzony w więzieniu

śledczym przy ul. Dzielnej. Aresztowany spędził zupełnie spokojnie noc po tragicznej dla niego rozprawie, zdradzając dopiero pewne zdenerwowanie przy badaniach w urzędzie śledczym.

Po maską organizacji akademickiej

Wykryte gniazdo komunistyczne

Od pewnego czasu do nadkomisarza policji politycznej p. Łęskie go dochodziły poufne wieści, iż w organizacji akademickiej „Zycie”, rej wodzą sami komunisti. Dość długa cierpliwa obserwacja dała wreszcie pożądane wyniki. Dnia 23-go b. m. o godzinie 10-tej wieczorem w „Zyciu”, oraz u jego członków przeprowadzono rewizję, które dały nadzwyczajne wyniki. Aresztowano 40 członków tej organizacji, która w gruncie

rzeczy była wyłącznie komunistyczną i nosiła miano: „Z. M. K.” Znalezione mnóstwo kompromitujących materiałów, broni, rękopisów, odezw i t. p. Wśród innych aresztowano sekretarza frakcji komunistycznej, niejakiego Bermana, który w dniu 1 maja miał stanąć na czele bojówki komunistycznej.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

Pryncypał pod rewolwerem swojej urzędniczki

Młody wdowiec, p. Alojzy Paszkowski, właściciel składu rowertów przy Alei Szucha nr. 6 omal nie pozostał się z życiem wbrew własnej woli.

Wczoraj, po przerwie obiadowej, gdy handlowiec wkraczał do biura, jedna z urzędniczek, 20-letnia p. Jadwiga G. powstała nagle z za stołu, wyciągnęła z torebki rewolwer, wycelowała lufę na

pryncypała i pociągnęła za cyngiel.

Rozległ się trzask spadającego kurka, lecz nabój nie wypalił. Młodej kocięcie nie starczyło już sił do drugiego strzału. Rewolwer upadł na podłogę, a niedoszła zabójczyni zemdlęła.

Sprawa znajdzie epilog przed sądem.

Bolszewicy na pograniczu

Chcą wyzyskać dzień 1-szy maja

Jak donoszą z pogranicza sowieckiego, na dzień 1 maja bolszewicy przygotowują olbrzymie manifestacje, nie tylko wewnątrz kraju, ale specjalnie na pograniczu.

Wzdłuż granicy polskiej budują liczne mównice, przy których mają zbierać ludność miejscową. Wygłaszane będą mowy agitacyjne. Aby powiększyć tłum — zwolnioną będzie w dniu 1 maja część armji z oddziałów.

Sposobność do manifestacji wykorzystana będzie jeszcze pod innym względem. Ponieważ od pewnego czasu zezwolono w Sowdepji na wytwarzanie i sprzedaż alkoholu wyżej procentowego, miejscowe komitety gromadzą zapasy napojów alkoholowych.

Agenci sowieccy rozpuszczają na pograniczu wiadomości, iż w dniu 1 maja nastąpi złączenie się proletariatu bez względu na granice. Ludzie ciemni biorą to dosłownie i wielu z nich wybiera się w tym dniu zagranicę zobaczyc się ze swymi krewnymi i przyjaciółmi. gdyż koligacje są tam częste po o-

bu stronach kordonu.

Agenci bolszewicy nie tylko nie zaprzeczają, ale potwierdzają te pogłoski.



Świat

dowie się o Tobie o ile unieścisz ogłoszenie w Księdze Adresowej Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa wraz z obszarem w. m. Gdańska, wydawnictwo Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Sp. z o. o., Jeneralna Reprezentacja Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124, telef. 305-58, 205-68, 142-74.

Przedstawiciel na Wuj. Łódzkie: Julian Ukrainczyk, Łódź, Piotrowska 83, tel. 30-40. 3321-2

Jak w kinie

Sekretarka, koleżanki i jej szef

Przed sądem paryskim rozpoczął się ciekawy proces panny Dodo F. 21-letniej biuralistki.

W kantorze pewnej wielkiej firmy eksportowej pracowało w skupieniu ducha 14 urzędników i 9 urzędniczek. Między pracownikami panowała idealna harmonia, przeplatana drobnymi flirtami i mało znaczącymi westchnieniami. Tak było do chwili, gdy zaangażowana została w charakterze panny piszącej na maszynie, Dodo F.

Młoda ta osobka w ciągu dwu miesięcy urzędowania rozkochała w sobie wszystkich kolegów.

O ile mężczyźni pochyleni nad księgami, umieli opanować swe uczucia i co najwyżej spoglądali na siebie z ukosa, o tyle koleżanki podjęły rzuconą im rękawicę i wstąpiły do otwartej walki z intruzem.

W biurze zaczęły się kłótnie, gniewy, aż wreszcie pokłócili się wszyscy, przestali się witać i żegnać a o koleżeństwie nie było mowy. Szef firmy, widząc ten niezwykły nastrój, powziął zamiar oczyszczenia atmosfery, zamierzył więc pannę Dodo do swego gabinetu, aby jej dać dymisję, lecz w pół godziny potem zmienił swe postanowienie i mianował śliczną biuralistkę swą osobistą sekretarką.

Dodo z nadmierną kobiecią, aby nie wyrzucić zemsty. Sprawiała więc swymi wpływami, iż dwie najstarsze i najzawsze na nią koleżanki zostały zwolnione z biura.

Zredukowane urzędniczki postanowiły rozprawić się z Dodo.

Gdy sekretarka szefa opuszczała urząd, prześladowczyninie obity ją parasolkami i podrapały twarz rywalki.

Pannę Dodo odwieziono do szpitala, gdzie leczyć się musiała na rozstrój nerwowy i rany na głowie i twarzy.

Sąd paryski okazał się jednak łaskawym dla napastniczek.

Skoro bowiem zredukowane istoty zaczęły opowiadać o tych setkach drobnych intryg i przykrościach na jakie były narażone, dzięki „miłemu charakterowi” sekretarki, zasądono je ledwie na 3 dni aresztu.

• Dodo jednak zrobiła karierę.

Szef firmy wkruszył jej nieśczęściem przeprowadza rozwód z swą małżonką, z którą przeżył lat 20 w szczęściu i zgodzie i spodziewa się w najkrótszym czasie poślubić czarującą sekretarkę osobistą.

Z CAŁEJ POLSKI

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

KRAKÓW

Gen. Czikiel przed sądem
Zeznania gen. Szeptyckiego i poła Marka

W dniu onegdajszym zeznawali w rozprawie przeciw gen. Czikielowi, generałowi broni Szeptyckemu, b. minister spraw wojskowych i poseł Marek. Pojawienie się gen. Szeptyckiego na sali rozpraw wywołało ogólne zaciekawienie, a jego zeznania, trwające z górą 6 kwadransów, wyjaśniły wyczerpująco wszelkie jeszcze wątpliwe kwestje.

Przewodniczący, oraz gen. Berbecki i gen. Thułie zadawali generałowi szereg pytań, zmierzających do przedstawienia istotnego stanu rzeczy. Również i na pytanie obrońców gen. Szeptycki wypowiadał swoje zapatrywania, jako minister spraw wojskowych.

Drugim ważnym momentem wczorajszego postępowania dowodowego, były zeznania poła d-ra Marka, który wezwany na okoli-

czość tak zw. „zawieszenia broni”, przedstawił faktyczny stan rzeczy w blisko godzinnem przemówieniu. Zeznawali dalej por. Bałaban, adiutant pułkownika Friendla, dowódcy jednego z oddinków akcji wojskowej 6 listopada, dalej pułkownik Weiss, komendant 16 p. p., w skład którego wchodził rozbrojony batalion, dalej kap. Piotrowski, szef oddziału V-go w sprawie rozkazu dowódcy O. K. o przeniesieniu kot. Jędrzychowskiego, komendanta owego batalionu przed rozbrojeniem, dalej podpułk. Schliegl, zastępca p. gen. Bekera, w końcu por. Butryna, kap. Haupt, major Siess i inni. Na tem rozprawę w dniu wczorajszym zakończono i odroczono ją do poniedziałku.

W poniedziałek, przesłuchanie świadków zostanie prawdopodobnie ukończone.

BIELSK

Koniec kariery fałszywego barona
Wiedeń bazą operacyjną, w Bielsku złapany

Z Bielska donoszą, że aresztowano tam słynnego oszusta Wilhelma Guttmanna, z którym miały także do czynienia w swoim czasie i władze wiedeńskie. Jest on synem małego kupca z Małopolski i podawał się przeważnie za wielkiego przemysłowca naftowego. W różnych miastach Niemiec dopuścił się on szeregu oszustw i odsiadywał tam kare więzienia. Także i w Krakowie skazany został na dwuletnie więzienie.

W czasie wojny światowej przebywał w Wiedniu i w Badeniu, gdzie występował jako „inżynier” Willy Guttmann, właściciel wielkiej fabryki chemicznej w Małopolsce. W tym charakterze dopuścił się on różnych oszustw. — Wykorzystując przyjazną konjunkturę, zdobył on wówczas pewien majątek i kupił wspaniałą willę w Hinterbuehl. Od tej pory występował już jako „Willy baron Guttmann von Gelse”.

Straciwszy zdobyte pieniądze sprzedał willę i przeniósł się do Badenu. Od jednego z wiedeńskich adwokatów wyłudził 100 milionów koron. I te pieniądze zostały wkrótce zmarnowane, tak iż Guttmann nie był w stanie zapłacić rachunku hotelowego.

Obecnie kazał on w jednej z drukarni bielskich drukować akcje według dostarczonego wzoru, ale tę próbę oszustwa w porę wykryto. Ponadto brał on od jubilerów różne klejnoty, a także wyłudzał pieniądze, konkurując o rękę różnych panieli. Od jednej z urzędniczek wyłudził w ten sposób 117 milionów, zawierając jednocześnie znajomość z inną panną, od której wyłudził 100 milionów, dając jej na zastaw sznur pereł, które okazały się fałszywymi!

Od zeszłego roku nie wolno mu było przebywać w Austrii, więc udał się do Bielska, gdzie też został aresztowany.

ZAKOPANE

Pożar lasów

Onegdaj o godzinie 1 w południe wybuchł pożar lasu pod wodospadami Mickiewicza w drodze do Morskiego Oka. Obszar objęty po-

żarem wynosił 100 morgów. Mimo halnego wiatru udało się ogień opanować.

Zamówienia wojskowe w nieistniejącej fabryce

Bilet wizytowy poła Głabińskiego usuwa wszelkie trudności

Wielką sensację w Gnieźnie wywołał przyjazd z ministerjum spraw wojskowych komisji, która sprawdzać miała wykonanie zamówionych maszyn dla wojskowości. Komisja owa naprzęd szukała fabryki, która wykonywać miała zamówienie p. f.

Józef Głabiński.

Fabryka taka, jak się okazało, nie istnieje w Gnieźnie, i nie istniała — nie zna jej nawet rejestr handlowy.

Tajemniczą zamówienia jest nazwisko właściciela nieistniejącej firmy. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że posłowie na sejm zbył może często w gorliwości służenia ojczyźnie usiłują w miarę sił i możliwości podzielić się brzemieniem władzy z rządem. Jeżeli już nie uda się w trosce o dobro państwa, zająć samemu fotela ministerjalnego — panowie posłowie, przekonani, że oni jedynie rzadziłyby potrzebę — dopomagają rządowi, polecając mu „najbardziej na zaufanie zasługujących ludzi”, „ludzi dzielnych”, a w najgorszym razie „blizkich swoich kuzynów”.

Biada ministrowi, zezującemu na prawo, któryby odmówił prośbie „blizkiego kuzyna” potężne-

go leadera, udającego potęgę stronictwa.

Śnać zna nastrój, panujący w ostatnich czasach w ministerjum spraw wojskowych, dzielny a przedsiębiorczy p. Józef Głabiński skoro postanowił wykorzystać brzmienie swego nazwiska i nabrał i nalewo, rekomendował się biletami poła na sejm i b. ministra

d-ra Stanisława Głabińskiego

jako swego stryja, czy blizkiego krewnego.

Jak się okazuje nie potrzeba nawet rekomendacji osobistej pana poła Głabińskiego, a wystarczy jego bilet wizytowy, aby jaknajlepiej usposobić dla siebie władzę wojskową.

Dzięki owym biletom (boć nie chcemy posądzać nikogo, aby inne względy przy dokonywaniu zamówień odgrywać mogły rolę) p. Józef Głabiński, podający się za inżyniera, a w rzeczywistości kowal czy ślusarz nie tylko otrzymał zamówienie, ale nawet

poważną zaliczkę.

w wysokości około 180.000 zł. W normalnych warunkach otrzymanie zaliczki podobnej połączone jest z wielu długo trwają-

ce formalnościami. Nie wystarczy nawet gwarancja hipoteczna, a władze domagały się gwarancji po ważnego banku. W tym wypadku jednak wszelkie formalności pokonane zostały podobno w tempie błyskawicznym.

W Gnieźnie „inżynier” Józef Głabiński nie ma dobrej opinji. We dług informacji przemysłowca gnieźnieńskiego Elsnera, Głabiński jest zwykłym „rycerzem przemysłu”, który niedawno nawet aresztowany został przez policję kryminalną. Za wstawianictwem pewnych osób wpływowych

wypuszczono go na wolność.

Jak obecnie władze wojskowe, które dały zamówienie, potrąfia wycofać zaliczkę — niewiadomo. W jednym z pism półurzędowych czytaliśmy niedawno ogłoszenie firmy „Józef Głabiński” w zurenie innej stronie kraju, kto wie, czy dla tej nowej swej fabryki p. Józef Głabiński nie otrzymał również rządowych i nowych zaliczek.

Czytając

„Kurier Wieczorny”

W obronie pracowników miejskich

Raczej polepszenie, a nie pogorszenie. — Pracownicy miejscy i państwo.

O przedstawicieli pracowników w komisjach dyscyplinarnych

(b) W lokalu polskich związków zawodowych odbył się wczoraj wieczorem, zwołany przez związek pracowników miejskich i zakładów użyteczności publicznej Z. Z. P. w sprawie mającego nastąpić obniżenia płac pracowników komunalnych.

Jako referenci wystąpili pp. Młotecki, Hilszer i Duraj, którzy w dłuższych przemówieniach wykazywali, że rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o przystosowaniu płac pracowników miejskich do płac urzędników państwowych krzywdzi wszystkich urzędników komunalnych. Mówcy domagali się, by wszelkie rozporządzenia władz zmierzały ku polepszeniu bytu pracowników, a nie ku pogorszeniu ich dotychczasowej sytuacji.

Omawiana była także sprawa robót publicznych, żądano od magistratu, by w jak najkrótszym czasie roboty te zostały rozpoczęte.

Po długiej dyskusji przyjęto rezolucję następującej treści:

„Zebrani na wiecu, zwołanym przez związek pracowników miejskich i zakładów użyteczności publicznej Z. Z. P., energicznie protestują przeciw rozporządzeniu p. prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 grudnia r. ub., krzywdzącemu ogół pracowników miejskich.

Zebrani uważają, że nie można przeprowadzać sanacji gospodarczej jedynie kosztem robotników i inteligencji pracującej, które to warstwy najwięcej złożyły już ofiar na ołtarzu dobra publicznego. Zebrani wyrażają zaprzeczenie, że rząd nie powinien równywać płac pracownika miejskiego z gło-

dowem pensjami urzędników państwowych, lecz odwrotnie, pensje tych ostatnich winien podnieść do poziomu możliwej egzystencji, inaczej państwo nigdy nie będzie miało dobrych i uczciwych funkcjonariuszy”.

„Wzywa się robotnicze kluby sejmowe do energiczniejszej obrony praw robotniczych, zdobytych długą pracą i mozolnym wysiłkiem”.

„Zebrani protestują przeciw rozporządzeniu województwa, ogłoszonemu w miejscowej prasie, którego ostrze wymierzone jest przeciwko związkom pracowników, paraliżując wszelką ich działalność na terenie magistratu.

Zebrani nie zgadzają się na usunięcie przedstawicieli pracowników z komisji dyscyplinarnej, domagają się, aby przedstawiciele pracowników w komisjach byli nadal reprezentantami w tej komisji.

Zebrani oświadczają, że praw swoich bronić będą wszelkimi dozwolonymi środkami i nie pozwolą narzucić sobie biurokratycznych rozporządzeń, zmierzających do zupełnego pozbawienia dotychczasowych ich zdobyczy, wywalczonych drogą ofiarnej walki całej klasy pracującej w Polsce”.

Zebrani na wiecu domagają się od magistratu m. Łodzi jak najrychlejszego rozpoczęcia robót sezonowych, zakrojonych na szeroką skalę i zatrudnienia jak największej ilości bezrobotnych”.

W końcu postanowiono, iż delegacja związku uda się do wojewody p. Darowskiego i przedstawi mu przyjęte na wiecu rezolucje.

Z walnego zebrania handlowców polskich

Zrzeszenie polskich pracowników związków zawodowych

(40) Onegdaj odbył się dalszy ciąg dorocznego zebrania stowarzyszenia handlowców polskich. Na pierwszym punkcie porządku dziennego były wybory 4 członków zarządu, 6 zastępców i 5-ciu członków komisji rewizyjnej.

Po załatwieniu kilku innych spraw, sekretarz generalny pracowników związków zawodowych, p. Kościński (z Warszawy) odczytał sprawozdanie z dotychczasowej działalności zrzeszenia, które skupia w sobie 13 najpoważniejszych organizacji pracowników umysłowych w Polsce, a liczących 20,000 członków.

Centrala warszawska postawiła sobie, jako naczelną zadanie udoskonalenie systemu organizacji pracy i podniesienie poziomu gospodarstwa krajowego. Pracownikom umysłowym przypada zazwyczaj zadanie osiągnięcia tych zamierzeń. W pracy tej muszą sobie jednak zapewnić należyte i odpowiednie warunki bytu. Dążenia zrzeszenia w tym kierunku opierają się na reorganizacji ustawodawstwa społecznego (udoskonalenie ubezpieczeń socjalnych, ochrona pracy).

Zrzeszenie dąży do powołania do życia następujących instytucji: 1) rady spożywców, 2) tymczasowej najwyższej rady gospodarczej,

3) biura badania cen i 4) komisji statystycznej.

Następnie zrzeszenie domaga się doraźnej obrony pokrzywdzonych interesów pracowników tytoniowych, kontraktowych i liczących, zatrudnionych w państwowych zakładach graficznych.

Zrzeszenie w dążeniu do osiągnięcia wysuniętych przez siebie zamierzeń główną uwagę zwraca na konieczność propagandy prasowej. Dla pozytywnej pracy niezbędne jest zrzeszenie moralne poparcie ogółu pracowników umysłowych, do którego zrzeszenie wielokrotnie się odwołuje.

Stosunek klubów poselskich do zrzeszenia jest dodatni ze strony P. P. S., N. P. R. i Ch. D. niewyraźny ze strony Zw. L. N. i ujemny ze strony klubów włościańskich.

Po referacie p. Kościńskiego zebranie uchwaliło zgodzić się na przystąpienie Stowarzyszenia handlowców polskich do zrzeszenia polskich pracowników związków zawodowych.

W końcu odczytane zostało przez członka rady kasy chorych, (wybranego z bloku pracowników umysłowych) p. Kieszkowskiego sprawozdanie z działalności tej instytucji.

Przed zamknięciem zebrania uchwalono szereg zmian statutu.

Zgon wybitnego ginekologa

S. p. dr. K. Jasiński

(b) W Warszawie zmarł dnia 24 b. m. wybitny ginekolog Ksawery Jasiński.

Zmarły przebywał w Łodzi do roku 1922, gdzie pracował początkowo przez dłuższy czas jako lekarz w zakładach szajblerowskich. Był członkiem wielu instytucji społecznych. W towarzystwie lekarzem łódzkim piastował kolejno

godności sekretarza, wiceprezesa, a następnie prezesa stowarzyszenia.

S. p. dr. Jasiński pracował również w redakcji czasopisma lekarskiego. Napisał on szereg oryginalnych i wartościowych prac z zakresu swej specjalności.

Cześć jego pamięci!

SPORT.

Ł. K. S. — Amatorzy 2:1 (1:1)

Pogoda nie dopisała wczorajszym zawodom o mistrzostwo Polski pomiędzy Ł. K. S. a Amatorami z Huty Królewskiej.

O godzinie 4.45 wybiegła na boisko drużyna gości, witana przez publiczność życzliwymi oklaskami; po chwili wbiegła mistrzowska jedenastka łódzka, przy akompaniowaniu burzliwych oklasków.

Sędziemu dr. Lustgartenowi drużyny przedstawił się w następującym składzie.

Amatorzy: Muszaliak, Kolakowski, Kobański, Roter Duda I, Majser, Simała, Duda II, Klozek, Miłosz, Janeczek.

Ł. K. S.: Sobański, Cyll, Karasiak, Gosłowski, Czmiel, Gabriel, Jańczyk, Lange, Alaszewski, Miller, Durka.

Po wyborze stron goście rozpoczęli grę, lecz natychmiast inicjatywa przeszła w ręce łodzian. Gra na rozmożliwym boisku ciężką, oślizną piłką miała początkowo przebieg ospały. Po paru minutach, ożywia się jednak. Łodzianie zaczynają raz po raz zagrazać bramce gości, wreszcie w 17-tej minucie Jańczyk pięknym strzałem w prawy róg korzysta z zamieszania pod bramkowego i zdobywa pierwszy punkt dla swych barw. Zieloni zrywają się do ataku, starając się za wszelką cenę wyrównać. Przez parę minut goście mają przewagę, czasem toczy się gra otwarta, w czasie której goście zdobywają 2 kornery, gospodarze jeden, wszystkie niewyżyskane. Wreszcie w 31-szej minucie Amatorzy opanowują piłkę, ostro podciągają pod bramkę gospodarzy i niespodzianie biją wyrównującą bramkę. Inicjatywa znowu przechodzi w ręce łodzian, następuje parę bezowocnych ataków, wreszcie sędzia odgrywa przerwę przy stosunku bramek 1:1.

Po przerwie grę całkowicie opanowuje Ł. K. S. Białoczerwoni usadawiają się na polu gości i przeprowadzają szturm za szturmem. atak za atakiem, jednakże bez rezultatu. W tej fazie gry wychodzą na jaw pierwszorzędné walory bramkarza gości Muszaliaka, oraz lewego obrońcy. Łodzianie oddają raz po raz niebezpieczne strzały,

które bramkarz gości gasi wprost brawurowo i z każdej pozycji, przy czym doskonale oblicza przestrzeń i na czas wybiega z bramki.

W 8-mej minucie za faul w polu karnym sędzia dyktuje rzut karany, który bramkarz jednakże chywa. Sporadyczne wypadki gości łodzianie szybko likwidują i znowu atakują Amatorów, jednakże zczęście im nie sprzyja, a resztę załatwia bramkarz strony przeciwnej, który uwiija się w największym ukropie i jest wszechobecny. Odnosi się wrażenie, iż mecz skończy się nierozegraną.

Nareszcie w 35-tej minucie sędzia dyktuje wolny bezpośredni rzut z 15 metrów, który Durka zamienia na bramkę. Na widowni entuzjazm.

Zieloni zrywają się wprawdzie ponownie do ataku, ale już bez wiary w zwycięstwo, zdobywają jedynie dwa rogi niewyżyskane.

Wreszcie sędzia odgrywa zawodów z rezultatem 2:1 na korzyść Ł. K. S., rógów 4:2 dla Amatorów.

Samą grę najtrafniej można ocenić, jako typowe zawody o mistrzostwo: duża ambicja u obu drużyn, uczciwa praca i wysiłek. — Ł. K. S. górował nad przeciwnikiem zdecydowaną wolą zwycięstwa. Z drużyny zielonych wyróżnił się przedewszystkiem bramkarz, który był bezwzględnie najlepszy na boisku, pozatem środek pomocy i lewy obrońca. Natomiast fatalne było lewe skrzydło, które paraliżowało wszelkie ataki swoich barw.

Drużyna łódzka grała jednolicie, Wszyscy wywiązali się mniej więcej zadawalająco ze swych zadań. Obrona dobra, pomoc pracowita, choć czasami trochę niepewna w ataku Alaszewski bardzo dobry i pracowity, Miller mało ruchliwy, a Durka za bardzo lubi solowe występy.

Sędzia dr. Lustgarten bardzo dobry, choć w drugiej połowie popełnił parę rażących błędów. Publiczność, pomimo fatalnej pogody sporo.

W czasie przerwy odbył się bieg sztafetowy, utrudniony z powodu rozmokłego boiska.

„Union” — „Bar Kochba”; godz. 11.30 „Turyści” — Ł. T. S. G. Boisko „Sokoła”; godz. 17 „Sokol” — „Widzew”.

Pabjanice.
Boisko P. T. C.; godz. 15 „Sokol” — „Burza”; godz. 17 P. T. C. — „Siła”.

Zgierz.
Godz. 17 „Sokol” — Zgierskie Tow.

Kalisz.
Godz. 15 „Prośna II” — Żydowski K. S. II”; godz. 17 „Prośna” — Ł. K. S.

Kielce.
Godz. 15 „Bar Kochba” — „Makabi”; godz. 17 „Lechia” — 4 p. legjonów.

WYCIĘSTWA POLSKIEJ JAZDY W NICEI

W trzecim dniu konkursów międzynarodowych w Nicei uzyskali nagrody: 3 i 6 rtm. Królikiewicz, 7-mą rtm. Dobrzański, 8-mą por. 7-gorzelski, oraz wstęgi honorowe ppłk. Römmel.

W czwartym dniu w pierwszym konkursie rtm. Królikiewicz zdobył pierwszą nagrodę na „Pikadorze”, por. Zgorzelski na „Zuchu” 4-tą, rtm. Dobrzański 7-mą, por. Szosland 8-mą oraz ppłk. Römmel wstęgi honorowe. W drugim konkursie druga nagroda przypadła ppłk. Römmelowi na „Reweliff”, 4-ta — rtm. Dobrzyńskiemu, oraz rtm. Królikiewiczowi wstęgi honorowe.

W ten sposób dotychczas zśród 4 konkursów, w dwóch najważniejszych ekipa nasza zdobyła pierwsze miejsca.

Z pośród zupełnie nowych jeźdźców wyróżniają się rtm. Dobrzański i por. Zgorzelski.

Wyciągi kolarskie na torze helenowskim

Pomimo silnej konkurencji (zawody w piłkę nożną „K. S. Amatorski” — „Ł. K. S.”) i ulewnego deszczu, na torze helenowskim zebrało się sporo widzów (około 1,500), by mógł się przyglądać ciekawym i urozmaiconym zawodom, urządzonym przez ruchliwą sekcję kolarską Tow. Sp. „Union”.

Do zawodów stanęli sprinterzy łódzcy z „Resursy”, „Unionu”, „Szturmu”, „S. S. Rapidu”, Tow. Zwolenników Sportu, „Ł. K. S.” i zagranicznymi: francuz Bouhours, Kuskow — stara przedwojenna sława, Erleben (obydwaj niemiecy) i Feja — ślązak.

Szczególną uwagę zwrócił na siebie Kuskow. Rozporządzając najnowszym, o najlepszej konstrukcji motorem „Anzani” o sile 32 koni, wyszedł fenomenalny ten sprinter z obydwu biegów, mimo bardzo silnej konkurencji, jako zwycięzca.

Młodzi sprinterzy łódzcy, mimo ciężkiego terenu, przykrego nastroju, który spowodowany został blisko trzygodzinnym opóźnieniem, wykazali niezłą klasę, aczkolwiek czasy, uzyskane przez nich, są gorsze, niż przeciętne.

O godz. 5.45 rozpoczynają w 4 przedbiegach po 800 metrów łódzcy sprinterzy; po wyeliminowaniu po 2 zwycięzców z każdego przedbiegu w czasach: I — 1 m. 21 i trzy piątych sek., II — 1 m. 35,5 sek., III — 2 m. 9 sek. (I), IV — 1 12 sek. do międzybiegów po 800 mtr., a potem po 2 do finału (1,600 mtr.) w czasach: 1 m. 25 i dwie piątych sek. i 1 m. 25 sek., jako zwycięzcy uznani zostali: I — Szyrd Artur w czasie 2 m. 46 i dwie piątych sek., II — Stefański Aleksander, III — Abel Otto i IV — „Ford”.

„Bieg wiosenny” ze względu na osiągnięty czas, wypełnił nieco lepiej. Zwycięzcy I przedbiegu Zyberty (1 m. 16 sek.) i Zerbe, II — Stefański (1 m. 21 i trzy piątych sek.) i Waliński i III — Skotlewski (1 m. 27,5 sek.) i Engiel stanęli do finału, w którym jako zwycięzca uznany został Skotlewski w czasie 2 m. 21 dwie piątych sek. II przybył Stefański Aleks., III — Zyberty.

O godz. 6.40 następuje „Bieg otwarcia”, do którego przystępują 4 goście zagraniczni. Już w 3-iejm okrażeniu z „bandy” wysuwa się nierównany Kuskow. W 13 okrażeniu rozluźnia się koło Erlebenowi; zmienia maszynę, tracąc 2 rundy. W 14 okrażeniu Kuskow miją Bouhours'a; Erleben powoli, lecz systematycznie nadrabia utracony teren. Zbliża się ostatnia runda: Kuskow przybywa I, wyprzedzając Feję o pół i Erlebena o 1 okrażenie w czasie 11 m. 14,5 sek. Publiczność owacyjnie wita zwycięzcę.

Ciężki teren i późna pora zniechęca „jury” do skrócenia ostatniego biegu do 25 okrażen (miast 50), Bouhours, mając naskutek ciężkiego terenu, zniszczone opony, wycofuje się. Zwycięzca zostaje znowu Kuskow w czasie 10 m. 49 i jedna piąta sek.; II przybywa Erleben, III — Feja.

W czasie między biegami na motory odbyły się biegi „amerykańskie” juniorów z „Unionu”.

Tow. „Union” za ciekawy program, którym zainauguowało sezon kolarski, należą się wyrazy uznania.
Dent.

Ponieważ w niedzielę z powodu niustannego deszczu wielkie motory nie mogły rozwinąć należytei szybkości i jeźdźcy przez to nie byli w stanie pokazać swojej rzeczywistei klasy, Kuskow, Feja, Erleben, a także i Bouhours zadowolili od S. S. „Union” rewanżu, aby móc wykazać swoją prawdziwą formę. Zarząd S. S. „Union” przychylając się do żądania jeźdźców i korzystając z obecności tak pierwszorzędných sił na miejscu, postanowił urządzić we wtorek, dn. 28 o godzinie 6.30 wieczorem przy rewanżowej oświetlonym torze wyciągi rewanżowe.

Przeгляд giełdowy

Proces likwidacyjny życia gospodarczego w podstawowych jego gałęziach rozwija się z żelazną konsekwencją. Poszczególne organy słabną, zagrażając całości. Niektóre symptomy obudzają pewien niepokój zbędnie może szerzony. Strach ma wielkie oczy. Z drobnych przesłanek wysnuwane są jaskrawe wnioski. Świadczą o tem zarządzenia paszportowe.

Bilans płatniczy jest niekorzystny. Jednak ruch turystyczny stanowi niewielką część tegoż bilansu. Około 5 procent, po odliczeniu niezbędnych wydatków. I dla tej doprawdy znikomej cyfry zarządono nadzwyczajne środki zapobiegawcze — tyle przykre, bo drażniące. Powiedział pewien mąż stanu: Nie strzela się do wróbla z armat. Słowa te zastosować można do sprawy paszportowej, tem nieprzyjemniejszej, iż jednocześnie w tym kierunku występują tendencje rozbrojenowe. Ameryka projektuje znaczne ulgi, a Austria i Niemcy są w przededniu zniesienia wiz paszportowych. Mężowie stanu, ekonomiści, kupcy zabierając głos w przedmiocie niszczącego ludzkość kryzysu, podkreślają konieczność zburzenia barier, tak bardzo utrudniających zbliżenie się narodów. Tymczasem na nasz udział przypada przegródę to jeszcze wzmożnić. — Może to tłumaczone opacznie, w każdy razie na naszą szkodę.

Nie wolno zamykać oczu na odpyły złota i dewiz z Banku Polskiego w związku z zapotrzebowaniem importu. Lukę w zapasie dewiz zapełnić ma pożyczka amerykańska. Jednak realizacja się opóźnia wobec zmiany koniunktury w unji i innych moze wpływów. Należy więc bankowi ostrożnie szafować dolarami, które nie są przecież niewyczerpalne. To wszystko jest jasne, ale od tego są specjalności w ministerstwach i naczelnej instytucji kredytowej, z której inicjatywy zaostrożono przepisy paszportowe.

Czyż doprawdy nie można było zdobyć się na inny pomysł, nieco więcej może skomplikowany, trudniejszy, ale realniejszy, skuteczniejszy. Zakaz wyjazdu urzędników nie jest nawet paljatywem, albowiem przy głodowych pensjach nie wielu stać na zwiedzenie letnisk zagranicznych. Ograniczenie wysokości sum wywieźć się mających z kraju również sprawy nie załatwi. Znajdą się drogi — jak dotąd — aby ten zakaz obejść. Z różnych przeto względów nie możemy metod stosowanych w obronie waluty uznać za celowe. Jedyna nadzieja polega na tem, że w sierpniu, gdy wyniki urodzajów się wyjaśnia, czasowe rygory paszportowe będą zniesione.

Sprawozdania giełdowe nie nasterczają obecnie pracy. Zamknąć można swe uwagi w jednym słowie — słabo. I niema widoków, aby kruszenie się kursów w niedalekiej przyszłości ustało. W świetle narad urzędowych, odbywanych z przedstawicielami przemysłu i handlu uwydatnia się, że sytuacja jest ciężka. Referent budżetowy, mimo sporej dozy optymizmu, usprawiedliwiającego zresztą na dłuższą metę, nie może ukrywać prawdy. Nadzieje, pokładane w ruchu budowlanym w roku bieżącym, nie będą ziszczone. Nawet miasta, które większe czyniły przygotowania, kontraktując wiele milionów cegieł, bardzo ogranicz. akcję budowy dla braku funduszy. cementownie puszczane w w ruch i kartelowo zrzeszone, aby utrzymać ceny, zwolniły pracę. Eksport przedstawia miżerne widoki. Zamówienia skarbowe dla fabryk mechanicznych napływają nader skąpo; oddziaływa to na huty i kopalnie węgla. Po dług ostatnich wiadomości, około miliona wagonów węgla niemieckiego leży na zwalach. Kryzys przeto ogarnia kraje, którego dotąd nie odczuwały.

Znaczne straty ponieśli już posiadacze listów zastawnych, ciągle

się obniżających. Przyczyna leży w polityce lombardowej Banku Polskiego, redukującej zaliczki na zastaw walorów. Posiadacze ci zmuszeni są do realizacji. Istotnie ostatni wykaz banku ujawnia zmniejszenie się zaliczek lombardowych o przeszło 3 miliony złotych, czyli o 15 procent. Niema dwóch zdań, że chwila nie jest odpowiednia dla restrykcji, zwłaszcza, że źródła prywatnego kredytu sączą się bardzo skąpo. Przymusowe sprzedaże listów zastawnych, obniżając ich cenę, krzywdzą posiadaczy Niecierpliwia się też oni skutkiem przedłużającej się procedury waloryzacyjnej. Kuratorzy właścicieli listów wraz z mężami zaufania przeciwstawiają się działaniom zarządu towarzystw kredytowych, czyli przedstawicieli dłużników, prowadzących planowo akcję wywłaszczeniową. Dziwna zaiste logika! Nikt więcej nie gwałtuje z powodu naruszenia zasad własności prywatnej, jak obszarnicy i kamienicznicy ale nikt bezwzględniej niż oni nie gwałci tych zasad, o ile są dłużnikami. Odcinają gałąź, na której siedzą. Na drugi więc zanosi się spór między wierzytelcami, a debitorami. Tymczasem wypłata procentowa, na którą tak długo czekają właściciele listów, ulewnie zwłoce. Dowodzi to, jak wadliwe jest rozporządzenie o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych. Zamiast uporządkować zawiła tę historię, bardzo jeszcze ją powikłało.

Z drugiej strony realizacja bezspornych sum hipotecznych jest niemożliwiona. Nawet w wypadkach gdy moratorium jest wykluczone, dłużnicy, powołując się na świadków, stwierdzających trudne położenie, uzyskują prolongatę. — Mało też kto upomina się o swą należność, skoro widoki odzyskania jej są tak nikłe. Na domiar ziego stawki waloryzacyjne, lubo przez rząd uznane za nietykalne, są wciąż kwestjonowane, a niektóre koła sejmowe popierają odnośne zabiegi. Słowem — zupełny chaos w dziedzinie najmocniejszego kredytu nieruchomego. Coraz bardziej oddalamy się od czasów normalnych.

Na rynku pieniężnym panuje ciższa. Popyt zmalał; stopy procentowe nieco niższe. x.

Ryczałt dodatku do majątków

(40) Na piątkowym posiedzeniu skarbowej komisji sejmowej uchwalono w toku obrad nad nowelizacją ustawy o podatku przemysłowym od obrotu wprowadzenie ryczałtowego dodatku do patentów dla III i IV kategorii handlowej na poczet podatku od obrotu. Współczynnik wspomnianego ryczałtu ściśle określony.

Konferencja gospodarcza w min. przemysłu i handlu

Uprzednio obradował Lewiatan z kupcami — Postulaty przemysłowców i kupców

(40) Onegdaj o godzinie 11 przed południem rozpoczęła się w ministerstwie przemysłu i handlu zapowiedziana przed miesiącem konferencja gospodarcza.

Obrady w ministerstwie poprzedziły konferencje w „Lewiatanie” i stowarzyszeniu kupiectwa polskiego (Szkolna 30). Obrady w „Lewiatanie” miały na celu uzgodnienie programu rzesz kupieckich ze stanowiskiem przemysłu. Przewodniczył obradom poseł Wierzbicki.

Poza członkami „Lewiatana” udział w omawianej wstępnej konferencji wzięli przedstawiciele organizacji kupieckich stolecznych, łódzkich, katowickich, gdańskich i szeregu innych ośrodków handlowych.

Z przemówień przewodniczącego można było wywnioskować, że „Lewiatan” dąży do porozumienia z kupiectwem i gotów jest zmienić swoje dotychczasowe negatywne stanowisko do handlu. W rezultacie obrad uzgodniono cały szereg punktów wytycznych z wyjątkiem sprawy podatku przemysłowego i reorganizacji prawodawstwa celnego. W końcu wybrano posła Wierzbickiego, jako reprezentanta przemysłu na konferencji kupieckiej w ministerstwie.

W konferencji w stowarzyszeniu kupiectwa polskiego udział wzięli delegaci zrzeszeń kupieckich z całej Polski i Gdańska. — W toku obrad uchwalono cały szereg poprawek do programu, ustalonego poprzednio w „Lewiatanie”, oraz dokonano wyborów mówców na konferencji ministerialnej.

Udział w konferencji w ministerstwie przemysłu i handlu wzięło z górą 200 przedstawicieli organizacji kupieckich z całej Polski i w. m. Gdańska. Zagaił konferencję jej inicjator minister Kiedroń, który wskazał na konieczność zwalczania pasywności bilansu handlowego, jako na zasadniczy problem naszego życia gospodarczego. Środkiem do osiągnięcia pozytywnych rezultatów jest zdobycie rynków zbytu dla wyrobów przemysłu krajowego. Poseł Wierzbicki na wstępie swego przemówienia scharakteryzował doniosłe znaczenie handlu dla życia gospodarczego. Przechodząc do zanalizowania

stosunku handlu do przemysłu, mówca stwierdził, że konstrukcja naszego życia gospodarczego wytworzyła całkowitą wspólnotę interesów dwóch tych czynników.

Położenie geograficzne Polski wyrobiło w kupiectwie naszym dokładną znajomość rynków b. państw zaborczych, która winna zostać w całej rozciągłości wykorzystana dla zdobycia rynków zbytu dla naszych wyrobów. Rynki te niestety dotychczas są zamknięte w dużej mierze, dzięki niewłaściwej reglamentacji celnej.

Kupiectwo winno postawić, jako swój naczelny postulat, dążenie do zawładnięcia nowymi rynkami zbytu, których posiadanie umożliwi wzmocnienie wydatności produkcji krajowej.

Następnie zabrał głos p. Wartalski, który wskazał na doniosły fakt zwołania przez ministerstwo pierwszej konferencji gospodarczej. W imieniu reprezentowanych na konferencji zrzeszeń kupieckich wyraził przekonanie, że nawiązany powyższym faktem przez ministerstwo kontakt ze sferami gospodarczymi, będzie się nadal zacieśniać dla dobra Polski.

Z kolei p. Wartalski zreferował program sanacji życia gospodarczego w myśl uzgodnionych w lwiej części życzeń przemysłu i handlu. Jako naczelny postulat kupiectwo wysunęło żądanie 1) unormowania stosunku rządu do handlu, 2) rewizji polityki gospodarczej rządu, 3) uzyskania przez handel kredytów w Banku Polskim i Banku gospodarstwa krajowego, 4) zniesienia ceł wwozowych na surowce, 5) usprawnienia działalności rządów celnych przez dobór achowego personelu, 6) zmniejszenia stawek ubezpieczeniowych od przedsiębiorstw handlowych na rzecz kasy chorych, 7) rewizji taryfy kolejowej i pocztowej, 8) zmniejszenia ceł warrantowych i rozszerzenia działalności składów wolno-cłowych, 9) zniesienia ograniczeń w godzinach pracy zakładów handlowych, 10) prawomocności indywidualnych umów z pracownikami handlowymi, 11) respektowania artykułu ustawy o podatku dochodowym o ulgach dla ojców lic. rodzin, 12) szacowania dochodu stosownie do rzeczywistej rentowności danego przed-

siębiorstwa, 13) wytknięcia, jako podstawy do reformy podatku przemysłowego, zasady przerzucenia podatku od obrotu na producenta i importera.

Następny mówca — poseł Wiślicki, referował sprawę konieczności zniesienia urzędów do walki z lichwą i spekulacją. Opinia kupiectwa uważa, że istnienie tej instytucji w chwili obecnej niema żadnej racji bytu, urzędy te nie przynoszą bowiem skarbowi państwa żadnych dochodów, społeczeństwu natomiast wyrządzają niepowetowane straty.

Na dowód swych wywodów przytoczył mówca szereg jaskrawych przykładów z postępowania sądowego w walce z lichwą. Bezwzględna likwidacja urzędu do walki z lichwą jest — zdaniem mówcy — nakazem chwili.

Następnie poseł Wiślicki zwrócił uwagę na doniosłość zreformowania rozporządzeń, dotyczących się otrzymywania paszportów zagranicznych. Na skutek ostatnich rozporządzeń premiera Grabskiego została uniemożliwiona kupiectwu możliwość częstych wyjazdów zagranicę, których wymaga ich zawód. Władze administracyjne winny uznawać zaświadczenia dla otrzymywania kupieckiego paszportu, wydawane przez władze przemysłowe.

Z kolei przemawiali delegaci z Krakowa, Lwowa, Gdańska i Katowic.

Przedstawiciel kupiectwa katowickiego wskazał na groźbę zalewu polskiego rynku wyrobami niemieckiego przemysłu, dzięki zmuszaniu, który jest ostatnim rozpoznałym w zastraszający sposób. Mówca domagał się, aby przy zawieraniu traktatu z Niemcami, zwrócono główny nacisk na bardzo dogodny stanowisko handlu i przemysłu niemieckiego. Handel jest bezwzględnie przeciwny udzieleniu Niemcom klauzuli największego uprzywilejowania, któreby spowodowało zalew Polski niemieckimi towarami.

Minister Kiedroń, zamykając konferencję, nie udzielił żadnej definitywnej odpowiedzi, lecz przyobiecał zbadanie jaknajskrupulatniejsze postulatów, wyłuszczone w ogromnej ilości memoriałów, złożonych do ministerstwa przemysłu i handlu.

O godzinie 10 i pół wieczorem konferencja została rozwiązana.

Konferencja związków kupieckich i rzemieślniczych

(40) W dniu wczorajszym odbyła się w lokalu stowarzyszenia kupców i przemysłowców w ewódzkiego (Piotrkowska 10) konferencja szeregu łódzkich związków kupieckich i rzemieślniczych (stowarzyszenie drobnych kupców Południowa 15, kupców z hal — Ogrodowa 10, związku rzemieślniczego, klubu woźców, związku pośredników, jubilerów i kupców przędzy).

W rezultacie obrad wybrano listę kandydatów na członków komisji wymiarowej podatku dochodowego.

Paszporty kosztują 250 złotych.
Wyjazd zagranicę jest niemożliwy.
Tym więc, którzy potrzebują wypoczynku

„GŁOS POLSKI“
daje

jako bezpłatne największe i najciekawsze premjum

Letnie Mieszkania

Cztery rodziny po 6 tygodni mogą drogą rozlosowania

otrzymać w jednym z letnisk podmiejskich pokój z kuchnią.

15 bonów kolejno numerowanych 15

odpowiednio wypełnionych i włożonych do kopert, wystarcza do wzięcia udziału w rozlosowaniu w nieznanem jeszcze dotychczas premjum dla prenumeratorów i czytelników pisma.

Piąty bon znajduje się w dzisiejszym numerze „Głosu“
(5 stronica)

Niezależnie od premjum
pod nazwą

Letnie mieszkanie

„Głos Polski“ dał już bezpłatnie swym czytelnikom obfite prezenty wielkanocne, dwa doskonałe rowery, jedną maszynę do szycia „Singera“, pięć aparatów radiowych, pięć biletów wolnej jazdy tramwajami, pięć sztuk materiału na kostjomy damskie, pięć sztuk materiału na garnitury męskie, wreszcie sześcioro dzieci wysła na swój koszt do Rabki, Zakopanego i Ciechocinka.



Tow. Sport „UNION“. Plac Sportowy „HELENOW“. **JUTRO**, we wtorek, dnia 28 kwietnia r. b., o godz. 6.50 wieczorem — — —

Wieczorowe Wielkie Międzynarodowe Wyścigi Dystansowe

Udział biorą:

za dużymi motorami.

Udział biorą:

Feja-Motzko. Bouhours Hohlfeld. Kuskow-Nachtman. Erxleben-Hartwig

oraz biegi sprinterskie. Tor rzeźbiście oświetlony. Orkiestra. Kasa czynna w Helenowie we wtorek od g. 5 po poł. Ceny niższe.

LYSOL

Od dziesiątków lat w powszechnem użyciu

środek odkażający

FIRMY

Shülke i Mayr, Tow. Akc.
HAMBURG.



Zwracać baczną uwagę na nazwę i markę ochronną, przy kupnie zawsze wyraźnie żądać: Lysool-Schülke i Mayr, gdyż tylko nazwa powyższa daje gwarancję dobroci.

Naśladownictwa należy odrzucać we własnym interesie.
Do nabycia w aptekach i sklepach aptecznych. 247-2

„BIP“ PIERWSZE w POLSCE „BIP“
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH „BIP“

Przyjmuje ogłoszenia do pism, jak również wszelkie

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek № 44.
Od dnia 20 do 26 kwietnia b. r.
Dla młodzieży dozwolone!
MOJ MAŁY KAPITAN

Dr. med.
H. Różaner

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
leczenie szpitalnym
stojcem górskim.

Narutowicza 9.

Przyjmuje od 8 do 9 i pół i 4-5.
Tel. 28-98. 62-24

Nauka i wychow.

Podzielać lekcji muzyki na pianino. Metodą nowoczesną ułatwioną. Cena przystępna. Piotrkowska 152 m. 5. Zastać od 1-5 pp. 285-3 n

Lokale, mieszkania

okój frontowy słoneczny, umeblowany w śród mieście przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. O-terty sub. „Słoneczny“ do Adm. „Głosu“ 48 2-m

Włoszenia toż

Manicure. Ul. Główna 41 m. 5. 3275-2-d

akuszerka Pipikowa
A wa przyjmuje zamówienia pań. — Piotrkowska 152 m. 14. 22-15-d

Interesy handlowe

gospodarstwo 10-letnie z zasiewem, ogrodem owocowym przy lesie, nadające się na letnisko w pobliżu Gostynina do sprzedania. Wład. domość: Kilińskiego № 201, m. 4. 77-2-h

Zagubione dokum.

aktacherówna Różana zgubiła dowód osobisty wydany w Łodzi. 27-3-z

Samochód

do sprzedania 4 osobowy w dobrym stanie „Ford“ i maszyna męska krawiecka. Wład. domość: ul. Aleksandrowska 15, w piwiarni. 227-4